

7 sierpnia 2018. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Jr 30, 1-2. 12-15. 18-22)

(Jr 30, 1-2. 12-15. 18-22)

Słowo, które Pan skierował do Jeremiasza: „Tak mówi Pan, Bóg Izraela: „Napisz w księdze wszystkie słowa, jakie powiedziałem do ciebie”. Tak bowiem mówi Pan: „Dotkliwa jest twoja klęska, nieuleczalna twoja rana. Nikt się nie troszczy o twoją sprawę, nie ma lekarstwa, by cię uzdrowić. Wszyscy, co cię kochali, zapomnieli o tobie, nie szukają już ciebie, gdyż cię dotknąłem, tak jak się rani wroga, surową karą. Przez wielką twą nieprawość pomnożyły się twoje grzechy. Dlaczego krzyczysz z powodu twej rany, że ból twój nie da się uśmierzyć? Z powodu twej wielkiej nieprawości i licznych twoich grzechów to ci uczyniłem”. Tak mówi Pan: „Oto przywrócę do poprzedniego stanu namioty Jakuba i okażę miłosierdzie nad jego siedzibami. Miasto zostanie wzniesione na swych ruinach, a pałace staną na swoim miejscu. Rozlegną się stamtąd hymny pochwalne i głosy pełne radości. Pomnożę ich, i nie zmaleje ich liczba, przysporzę im chwały, by nimi nikt nie pogardzał. Jego synowie będą tak jak dawniej i jego zgromadzenie ostanie się przede Mną; ukarzę natomiast wszystkich jego ciemiężców. A jego władca będzie spośród niego, panujący jego będzie od niego pochodził. Zapewnię mu dostęp do siebie, tak że się

przybliży do Mnie. Bo kto inaczej miałby odwagę przybliżyć się do Mnie?” – mówi Pan. Wy będziecie moim narodem, a Ja będę waszym Bogiem”.

(Ps 102 (101), 16-17. 18-19. 20-21. 29 i 22-23)

REFREN: Pan się objawi w chwale na Syjonie

Poganie będą się bali imienia Pana,
a Twej chwały wszyscy królowie ziemi,
bo Pan odbuduje Syjon
i ukaże się w swym majestacie.

Pan przychylił się ku modlitwie opuszczonych
i nie odrzucił ich modłów.
Należy to zapisać dla przyszłych pokoleń,
lud, który się narodzi, niech wychwala Pana.

Spojrzał Pan z wysokości swego przybytku,
popatrzył z nieba na ziemię,
aby usłyszeć jęki uwięzionych,
aby skazanych na śmierć uwolnić.

Synowie sług Twoich bezpiecznie mieszkać będą,
a ich potomstwo będzie trwało w Twej obecności.
Aby imię Pana głoszone na Syjonie
i w Jeruzalem Jego chwałę,
kiedy zgromadzą się razem narody i królestwa,
aby służyć Panu.

(J 1, 49b)

Nauczycielu, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela.

(Mt 14, 22-36)

Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go krocącego po jeziorze, złękli się, myśląc, że to zjawy, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!” Na to odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” A On „Przyjdź!” Piotr wyszedł z łodzi i krocąc po wodzie, podszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie!” Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: „Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?” Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”. Gdy się przeprawili, przyszli do ziemi Genezaret. Ludzie miejscowi, poznawszy Go, posłali po całej tamtejszej okolicy i znieśli do Niego wszystkich chorych, prosząc, żeby ci przynajmniej frędzli Jego płaszcza mogli się dotknąć; a wszyscy, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni.

Komentarz:

Jezus przyszedł do swoich uczniów po prostu po to, żeby wyratować ich z burzy morskiej. Przy okazji dał nam sygnał, że Jego miłość do nas jest naprawdę wszechmocna i nie ograniczają jej nawet prawa przyrody. On może i chce przyjść z pomocą każdemu z nas zawsze, również w sytuacjach po ludzku beznadziejnych. Jednak w chodzeniu Pana Jezusa po morzu jest jeszcze ogromnie ważny wymiar symboliczny.

Wody stojące symbolizują w Starym Testamencie śmierć, tak jak wody płynące są symbolem życia. Wodami śmierci były na przykład wody potopu. W czasach Noego ludzie zalali ziemię swoimi grzechami i prawie wszyscy się w tych swoich grzechach potopili. Wody potopu tylko ujawniły tę śmierć, jaką ci ludzie już przedtem na siebie sprowadzili.

Wodami śmierci, przed którymi Bóg ocalił swój lud, były również wody Morza Czerwonego. Do wód śmierci został wrzucony prorok Jonasz. Żeby zaś ta symbolika śmierci jeszcze bardziej się uwyraźniła, czytamy w Księdze Jonasza, że prorok został nie tylko wrzucony do wody, ale jeszcze połknięty przez jakiegoś potwora morskiego. Okazuje się jednak – i to jest główne przesłanie opowieści o wrzuceniu Jonasza do wód śmierci – że nie ma takiej opresji, z której Bóg nie mógłby nas wybawić.

Symboliczne przesłanie wynikające ze sceny chodzenia Jezusa po wodach śmierci jest jeszcze głębsze. Jest to jakby prorocza zapowiedź tego, co się miało stać na Kalwarii. Oto sam Syn Boży przyszedł na ziemię, którą myśmy zalali naszymi grzechami. Po ludzku rzecz biorąc, było rzeczą niemożliwą, żeby ktokolwiek mógł uchronić się od śmierci

grzechu: grzech zalewa bowiem całą ziemię. Uchronić się od śmierci grzechu było tak samo niemożliwe, jak to, żeby człowiek chodził po wodzie.

Okazało się jednak, że Syn Boży nie tylko nie utonął w ludzkich grzechach, ale przeszedł przez te wody grzechu suchą stopą. Nawet podczas tego potwornego ataku, jakie siły zła podjęły przeciwko Niemu na Kalwarii, Jezus pozostał sobą, pozostał wypełniony całoosobową i najczystsza miłością do swojego Ojca i do wszystkich ludzi, nawet do swoich morderców.

Co więcej, Syn Boży przyszedł na naszą ziemię właśnie po to, żeby nas wszystkich uwolnić od wód śmierci, a nawet uzdolnić do przejścia przez nie suchą stopą. Taki jest sens epizodu związanego z Piotrem. Jeśli ktoś jest blisko Pana Jezusa, to choćby znalazł się w samym środku jakiejś burzy zła, nie zginie w niej, lecz ocali swoją duszę. A jeśli nawet w jakiejś chwili ogarnie nas zwątpienie i zaczniemy tonąć, trzeba tylko z wiarą wołać: „Panie, ratuj!”, a zostaniemy ocaleni.

Wielka to pociecha dla nas grzeszników, że nawet jeśli czasem nasza słabość okaże się większa niż nasza wiara – Jezus nawet wtedy nami nie gardzi, lecz chce nam podać rękę i nas ocalić. Bylebyśmy tylko starali się być blisko Niego.